

Natura, kultura, porażka. Erwin Hanslik i granice cywilizacji

Nature, Culture, Failure. Erwin Hanslik and the Boundaries of Civilization

The article discusses the concept of a cultural boundary put forward by the Austrian anthropogeographer Erwin Hanslik. Although it inspired a large group of German-speaking geographers, its creator was forgotten. The holistic philosophy of Hanslik and his distance to nationalism contributed to this, and it was not prevented by the innovativeness of the media he used. The scholar's worldview was related to his biography and identity, based on his attachment to his native region and to the Habsburg monarchy, treated as a space for a multiethnic community shaped by nature.

Keywords: geography, cultural boundaries, Erwin Hanslik, Albrecht Penck, cinematography

Słowa kluczowe: geografia, granice kulturowe, Erwin Hanslik, Albrecht Penck, kineematografia

Bohater niniejszego artykułu, geograf, belfer i reformator kinematografii Erwin Hanslik, opracował teorię, która w okresie międzywojennym inspirowała wielu niemieckich uczonych, zaangażowanych w naukowe i ideologiczne spory z Polakami, a także z Czechami i w mniejszym stopniu z innymi sąsiadami¹. Sam Hanslik radził sobie znacznie gorzej niż jego idea granicy kulturowej, a w nowszych pracach historycznych i kulturoznawczych występuje przeważnie w roli dziwaka, którego czas przeminął wraz z okresem kulturalnego rozkwitu Wiednia przełomu wieków. Okoliczności i przyczyny jego życiowej i naukowej porażki mówią sporo o procesie upolitycznienia nauki w pierwszej połowie XX w.

¹ Szerzej zob. M. Górny, *Kreślarze ojczyzn. Geografowie i granice międzywojennej Europy*, Warszawa 2017.

Skąd się wziął *Deutscher Kulturboden*?

Skrócony życiorys naukowy wypada zacząć od nazwiska promotora doktoratu Hanslika, Albrechta Pencka. Ten niemiecki uczoney specjalizował się w geomorfologii. Fascynowały go formy i procesy kształtowania powierzchni ziemi, a zwłaszcza erozja. Poczynając od drugiej połowy lat osiemdziesiątych XIX w. aż do 1906 r., Penck zajmował pozycję profesora geografii fizycznej na Uniwersytecie Wiedeńskim, po czym objął katedrę w Berlinie. W jednym i drugim miejscu otaczało go liczne i międzynarodowe grono uczniów. Jak wspominał sam Penck, gdzieś około 1905 r. poczuł się obywatelem świata, i to nawet nie wystawiając nosa poza salę seminaryjną. Jego seminarium z początku zdominowane było przez Austriaków z prowincji alpejskich i Niemców Sudeckich. Ale jeszcze w czasach wiedeńskich seminarium Pencka otworzyło się na przyszłych z całego świata, włącznie ze Stanami Zjednoczonymi, Rosją i Japonią (sądząc z tonu zapisu w jego niepublikowanych wspomnieniach, właśnie jeden z Japończyków, niewymieniony przezeń z nazwiska geolog Yamasaki Naomasa, napęłniał go największą dumą)². W gronie jego uczniów znaleźli się najwybitniejsi specjaliści, postaci niezwykle ważne w nauce i polityce europejskiej, albo chociaż krajowej. Obok Jovana Cvijicia, bezdyskusyjnie najbardziej uznanego serbskiego geografą wszechczasów, byli to Francuz Emmanuel de Martonne (współodpowiedzialny za kształt powojennych granic Wielkiej Rumunii), Polacy Eugeniusz Romer i Jerzy Smoleński, największy ukraiński geograf Stepan Rudnycki, słoweńsko-serbski etnograf Niko Županić i wielu innych³.

Oprócz rewolucyjnej metodyki pracy, opartej na ścisłej współpracy topografów z geologami, Penck oferował swoim uczniom także solidne przygotowanie do działania w terenie. Była to sprawa niebagatelna, ponieważ obserwacja formy terenu wymaga podróżowania, a w szczególności chodzenia po górach. Penck nadawał temu aspektowi pracy geomorfologa większe znaczenie niż ktokolwiek przed nim. Jego uczniowie mieli być przede wszystkim czujnymi obserwatorami. Niektórzy z nich (przodował w tym Cvijić) twórczo rozwijali sugestie mistrza, wykorzystując wyprawy do badań interdyscyplinarnych, łączących zainteresowanie przestrzenią i zamieszkującymi ją ludźmi. Z czasem łączenie geomorfologii z antropogeografią stało się znakiem rozpoznawczym nowoczesnych geografów.

Aktywny, niemal entuzjastyczny styl uprawiania nauki podobał się młodym ludziom, pasował do ich osobowości. W końcu właśnie po to znaleźli się na stu-

² Archiv für Geographie, Lipsk, Nachlaß Albrecht Penck, sygn. 871/3, *Erinnerungen* (mps), k. 13–14.

³ E. Romer, *O geografii. Rozważania historyczne i metodologiczne*, oprac. A. Zierhoffer, Wrocław 1969, s. 84.

diach w dalekim mieście i (często) obcym kraju, by poznawać coś nowego, dalekiego od rutyny nauki gabinetowej. Jak pisał Romer: „Szkoła geografii Pencka rozwijała się świetnie; zadatkem jego rozkwitu były jego zapał, który porywał, jego energia i karność w pracowni, wreszcie jego czynność, które sprawiły, że żadna pomyślnie zaczęta praca nie została z powodu lekkomyślności młodych współpracowników zaprzepaszczona lub w połowie drogi porzucona. [...] zaprawiał też przygodnie swych uczniów do pracy analogicznej z takim skutkiem, że wiedeńska szkoła geografii uchodziła przez długi szereg lat za najświetniejszą w Europie”⁴.

Jednym z uczniów Pencka był właśnie pochodzący z Białej w Galicji Erwin Hanslik. Nic nie wskazuje, by opiekun naukowy darzył go wyjątkowym szacunkiem czy szczególną sympatią. Hanslik nie legitymował się ani wystarczająco egzotycznym pochodzeniem (właściwie jeszcze gorzej, był galicyjskim inteligentem w pierwszym pokoleniu), ani też zainteresowaniami szczególnie bliskimi pasjom swojego mistrza. Bardziej niż geomorfologia interesowała go kultura materialna.

Pierwsze kroki na polu antropogeografii Erwin Hanslik stawiał, badając różnice w kulturze materialnej polskich i niemieckich osad w Beskidach⁵. Dość ezoteryczne opracowanie, zadedykowane innemu profesorowi Uniwersytetu w Wiedniu, Eugenowi Oberhammerowi, opisujące w skomplikowany sposób przestrzenną i temporalną granicę kulturową pomiędzy zachodnią i wschodnią Europą, poprzedzała, czytelnikowi wprawdzie zupełnie niepotrzebna, ale dla autora najwyraźniej ważna deklaracja: „Jestem dzieckiem czysto polskich rodziców, jednak od wczesnej młodości moim udziałem stało się czysto niemieckie wychowanie. Osobiste problemy związane z kulturą w naturalny sposób przerażają się w ogólnoludzkie i tak, chcąc nie chcąc, stałem się badaczem kultur”⁶.

Co zapowiadała owa deklaracja, staje się jasne w całej pełni po lekturze habilitacji Hanslika, opublikowanej w 1909 r. monografii miasta rodzinnego. Książka roi się od wojowniczych metafor, stosowanych do opisu niemal każdej gałęzi życia, a szczególnie – kultury. U Hanslika wyspy niemieckiej kultury broniły się w heroicznej walce przed zalewem polskiego barbarzyństwa, wyciągającego swe macki w stronę serca lokalnej niemieczyny, organizując w Białej kursy uniwersyteckie i polskie gimnazjum. Sytuację Niemców pogarszała konieczność walki na dwóch frontach: kulturalnym i gospodarczym: „Miejscami – pisał, być może poddając się spiskowej wizji rzeczywistości – pomiędzy Polakami i Żydami rzeczywiście zachodzi narodowy podział pracy, odpowiadający podziałowi na

⁴ Ibidem, s. 86–87.

⁵ E. Hanslik *Kulturgrenze und Kulturzyklus in den polnischen Westbeskiden. Eine prinzipielle kulturgeographische Untersuchung*, Gotha 1907.

⁶ Ibidem, s. V. Cytaty z jęz. niemieckiego w tłumaczeniu Autora.

miasto i wieś albo na pracę fizyczną i umysłową⁷. Hanslik porównywał pozycję potomków niemieckich osadników do kolonizatorów, z tą jednak różnicą w stosunku do Afryki, że tu, w Galicji, raczej nie można było liczyć na łatwy podbój tubylców ani na przesadny respekt wobec „białych panów”. Na Niemców z kolei czyhały niebezpieczeństwa, wynikające z natury i kultury regionu: „Wszyscy oni [niemieccy osadnicy] są pod względem charakteru, jak i języka, typowymi przedstawicielami środkowych Niemiec z przeważającą rolą elementów nordyckich. Wzmoczony opór, który stawia im natura Północy, zmniejsza radość życia, przytłumia wolną grę wyobraźni i żywy temperament. Sprzyja jednostronnemu rozwojowi siły woli i rozsądku, które Niemcom północnym pozwalają stawiać czoła trudniejszym zadaniom niż te, przed którymi staje południowy Niemiec. Do tego dochodzi element kolonialny, śmiałe, szerokie spojrzenie, tak nieodzowne podczas wykuwania nowego życia w obcej krainie. Wielu miejscowych utraciło już znaczną część tej kolonialnej siły. [...] Tym wyraźniej odbija się ona w charakterze owej heterogenicznej grupy kolonistów, którzy przybywają na wyspę⁸”.

„Wyspa”, o której pisał Hanslik, to jedno z kluczowych pojęć niemieckiej antropogeografii, obarczone typową dla tego nurtu ambiwalencją. Z jednej strony słowo to dobrze wpisywało się w kolonialną metaforę, stosowaną teraz do Europy Środkowo-Wschodniej. Z drugiej jednak odbijała się w nim obawa i poczucie zagrożenia.

Chociaż obie publikacje Erwina Hanslika operowały językiem typowym dla nacjonalistycznej geografii, z pozoru nie wnosząc do niego nic szczególnie oryginalnego, pod tą warstwą słów kryła się całkiem świeża i inspirująca myśl. Przyglądając się uważnie swoim rodzinnym okolicom, uczony zauważył, że niemiecka kultura materialna wcale nie zawsze ograniczała się do ludzi mówiących po niemiecku. Najciekawsza wydała mu się właśnie owa sfera mieszana, w której wciąż jeszcze widoczne było silne oddziaływanie niemieckiej kultury i stylu życia, chociaż mieszkańcy mówili już po polsku. Być może – rozumował – spoza ściśle rozumianej granicy językowej wyzierały inne, niepokrywające się z nią: wyznaniowa, poziomu edukacji, powiązań gospodarczych.

Bielsko i w ogóle styk Galicji i Śląska Cieszyńskiego odgrywały w tej koncepcji szczególną rolę. To tu właśnie wyjątkowo wyraźnie uwidoczniła się strefa przejściowa pomiędzy słowiańskim i germańskim typem wiejskich chałup, a także pomiędzy cywilizacją wiejską i miejską. Obie nie tkwiły w miejscu, lecz przechodziły kolejne cykle życiowe, od narodzin aż do zmierzchu; ludność aktualnie mniej cywilizowana miała zatem szansę nadrobić swoje braki, czerpiąc z kultury bardziej dojrzałych sąsiadów.

⁷ E. Hanslik, *Biala, eine deutsche Stadt in Galizien. Geographische Untersuchung des Stadtproblems*, Wien–Teschen–Leipzig 1909, s. 229.

⁸ Ibidem, s. 240.

Ta idea chwyciła, chociaż, jak przekonywująco dowodzi Norman Henniges, nieprzypadkowo gubiąc po drodze prawo własności intelektualnej przynależne bielskiemu geografowi⁹. Impulsem, który nadał mglistym ideom Hanslika drugie życie, stała się klęska mocarstw centralnych w Wielkiej Wojnie i wynikające z niej straty terytorialne. Traktat wersalski i traktat z Saint-Germain-en-Laye wyczerpały niemieckich (i austriackich) geografów na kwestię granicy. Spostrzeżenia Hanslika o niepokrywających się granicach etnicznych i kulturowych okazały się bardzo poręcznym narzędziem do formułowania śmiałych planów rewizji obu traktatów. Pierwsze skrzypce grał nie kto inny, jak promotor Hanslika, Albrecht Penck.

W 1925 r. ukazał się jego artykuł zatytułowany *Deutscher Volks- und Kulturboden*¹⁰. Pierwszy z tych terminów (*Volksboden*) był równoznaczny z niemieckim terytorium etnicznym. Drugi, *Kulturboden*, oznaczał tereny, na których w widoczny sposób odcisnęła piętno kultura niemiecka. Penck zadłużył się u Hanslika nie tylko za sprawą przejętej odeń idei, ale nawet w kwestii konkretnego przebiegu linii granicy cywilizacji. Na wschodzie strefa oddziaływania kultury niemieckiej znacznie przekraczała zasięg niemieckiego osadnictwa. Zamieszkiwali ją pospół Niemcy i przedstawiciele innych narodów. Niekiedy, jak w przypadku Czech albo Łotwy, niemiecki *Kulturboden* pokrywał cały kraj. Kryterium oceny, co należy, a co nie należy do sfery kultury niemieckiej, opierało się w znacznej mierze na wrażeniach estetycznych: „Tam, gdzie dosięgał lub dosięga przenikający wpływ Niemców, panuje niemiecki *Kulturboden*. Co prawda, w Polsce bez trudu da się odróżnić czyste niemieckie wioski od naprawdę lichych polskich, ale intensywna niemiecka kultura upraw i towarzyszące jej solidne drogi i trakty sięgają aż do rosyjskiej granicy. Tu znajdowała się wielka granica kultury, którą tak wyraźnie odczuwali niemieccy żołnierze, maszerujący na wschód. Rzuci się ona w oczy tak zdecydowanie, że można ją dostrzec nawet jadąc koleją. W mijanych miejscowościach kończą się schludne murowane domy. Uprawy stają się mniej staranne, las wyraźnie gorzej zagospodarowany. To samo zauważał i ten, kto przekraczał wschodniopruską granicę w stronę Litwy”¹¹.

Po takim liftingu pomysłu Hanslika idea granicy kulturowej zrobiła błyskotliwą, choć niezbyt długą karierę. Doskonale komponowała się z rewizjonistyczną polityką Republiki Weimarskiej, wykazując, że oderwanie nawet takich

⁹ N. Henniges, „Naturgesetze der Kultur”: *Die Wiener Geographen und die Ursprünge der „Volks- und Kulturbodentheorie”*, „ACME: An International E-Journal for Critical Geographies” 2015, t. 14, nr 4, s. 1309–1351.

¹⁰ A. Penck, *Deutscher Volks- und Kulturboden*, [w] *Volk unter Völkern*, red. K.E. Loesch, Breslau 1925.

¹¹ *Ibidem*, s. 65.

terytoriów, na których większość stanowili Polacy albo Czesi, skutkuje upadkiem cywilizacji płynącej ku tym narodom od ich niemieckich sąsiadów i niedostępnej bez takiego pośrednictwa. Dzięki tej koncepcji poważni profesowie zaangażowani w propagandę rewizjonistyczną mogli bez mrugnienia okiem utrzymywać, że niemieckie panowanie byłoby nie tylko w interesie Rzeszy, ale i całej ludzkości, włącznie z owymi jeszcze nieucywilizowanymi Słowianami. Koniunktura dla granicy kulturowej skończyła się po dojściu do władzy Hitlera. Narodowi socjaliści wierzyli w moc krwi i rasy.

Ostatni Austriak

Co działo się tymczasem z Erwinem Hanslikiem? Jego kariera naukowa także nie stała w miejscu. Doktorat u Pencka pisał jeszcze jako nauczyciel gimnazjalny w rodzinnym Bielsku. Po obronie wystarał się o przeniesienie do samego Wiednia, awans niewątpliwy, choć wciąż jeszcze znacznie poniżej ambicji młodego (właśnie przekroczył trzydziestkę) geografa. W 1911 r. rozpoczął etap typowy dla młodych uczonych austriackich – został docentem prywatnym na Uniwersytecie Wiedeńskim. Szumna nazwa skrywała bardzo skromną rzeczywistość. Docent prywatny miał obowiązek prowadzenia zajęć, nie otrzymywał jednak za nie wynagrodzenia. Jedyną gratyfikacją, na jaką mógł liczyć, był prestiż oraz nadzieja, że kiedyś zwolni się dla niego katedra na którymś z uniwersytetów monarchii habsburskiej.

Wiedeń zajmował w tym systemie wyzysku młodych (i szybko starzejących się) naukowców miejsce szczególne. To tu zastępy docentów prywatnych były najliczniejsze, a na domiar złego dawała się odczuć silna konkurencja uczonych z zagranicy. W efekcie relatywne szanse na awans były niewielkie i najczęściej wiązały się z koniecznością wyprowadzki na któryś z uniwersytetów prowincjonalnych¹².

Wiedeń miał jednak docentom prywatnym co nieco do zaoferowania. Stolica była pełna pozauniwersyteckich instytucji kultury i nauki, redakcji i wydawnictw, dla których kompetencje młodych naukowców okazywały się wprost nieocenione. Można było tu upolować okazję na w miarę dostatnie życie, wprawdzie nie w roli powszechnie poważanego profesora, ale jednak we własnym zawodzie. Przy odrobinie szczęścia można było spełnić marzenia.

Marzenia Hanslika spełniały się stopniowo. Najpierw zaliczył obowiązkowy element edukacji geografa, czyli ekspedycje naukowe. Wziął udział w dwóch takich wyprawach w basenie Morza Śródziemnego. Przywiózł z nich ciekawe obserwacje dotyczące aktywności wulkanicznej a także kontuzję odniesioną po

¹² J. Surman, *Universities in Imperial Austria 1848–1918: A Social History of a Multilingual Space*, West Lafayette 2019, s. 127–128.

upadku z muła oraz światłowstręt, którego nie pozbył się już do końca życia. Szczęście uśmiechnęło się do niego znacznie szerzej w 1915 r., kiedy udało mu się pozyskać sponsora gotowego utrzymywać skromny (w praktyce jednoetadowy) instytut naukowy, którego szefem został właśnie Hanslik. Nowa instytucja na mapie austriackiej nauki nosiła dumną nazwę Instytut Badań nad Kulturą (*Institut für Kulturforschung*) i z miejsca rozwinęła gorączkową działalność.

W uproszczeniu, bez którego jednak nie sposób ogarnąć wielopiętrowych fraz galicyjskiego geografa, można powiedzieć, że w obliczu Wielkiej Wojny zaprzął swoje obserwacje z Beskidów w służbie monarchii austro-węgierskiej. Za wiedzą i zgodą władz podróżował po państwach sprzymierzonych i neutralnych, przekonując, że w toczącej się właśnie walce Wiedeń reprezentuje interesy całej ludzkości. W publikacjach Instytutu Badań nad Kulturą, prawie zawsze opatrzonych pięknymi mapami wykonanymi przez samego dyrektora, granice kulturowe i cykle rozwoju oderwały się od partykularnych problemów polsko-niemieckiego pogranicza i objęły cały świat. W 1916 r. ukazał się pierwszy tomik serii Nowa Wspólnota Światowej Kultury (*Die neue Weltkultur-Gemeinschaft*). Hanslik tłumaczył w niej, że zadaniem geografa i antropologa jest umiejętne powiązanie wiedzy o powierzchni globu ze znajomością kultury zamieszkujących ją ludów. Chodziło mu o „typologię ludzkiego ducha i kultury nadbudowaną na obserwacji fizycznych różnic”¹³. Tom drugi przekonywał, że w toczącej się właśnie wojnie państwa centralne reprezentują pokojowy związek współpracujących ze sobą, samodzielnych narodów, powiązanych wspólną (choć o różnych stopniach zaawansowania) kulturą. Przeciwno nim stoi w najwyższym stopniu niejednorodny sojusz narodów peryferyjnych, których nie łączy nic poza chwilową zbieżnością interesów. Najważniejszy teatr tego starcia znajdował się w rodzinnych stronach Hanslika, w Galicji, gdzie przebiegał front między Austro-Węgrami a Rosją: „Mocarstwo peryferyjne albo centralne, kultura peryferyjna albo centralna, Rosja albo Austro-Węgry wiodą Wschód różnymi drogami ku spełnieniu we wspólnocie. Tam niewola, absolutyzm, tu akces do światowego związku państw, którego fundament stanowi wparcie osobowości każdego z licznych stanowiących go narodów”¹⁴.

Trzeci tom serii dotyczył sprawy dla Hanslika wyjątkowo istotnej, miejsca Słowian w tej światowej wspólnocie, której narodziny wieszczył. Zgodnie z teorią cykli rozwoju ludzkości, którą rozwijał już w swoich wczesnych pracach, Słowianie znajdowali się w stadium rozwoju, wzrostu, młodości. Narody Europy Zachodniej osiągnęły dojrzałość, a ludy Bliskiego Wschodu osiągnęły wiek podeszły, nie mając tym samym do zaoferowania żadnych świeżych impulsów

¹³ E. Hanslik, *Durch Wissenschaft zur neuen Weltkultur*, München 1916, s. 39.

¹⁴ Ibidem, s. 13.

cywilizacyjnych. Wyrwanie Słowian z brudnych łap barbarzyńskiej Rosji, pragnącej utrzymać ich w wiecznej niedojrzałości, stanowiło cel polityki mocarstw centralnych, a także leżało w interesie samych Słowian. Czystość rasy, kultury czy religii nie stanowiła w wiecznie przymrużonych oczach Hanslika żadnej wartości. Przeciwnie, postęp kulturowy dokonywał się za sprawą spotkania i transferu: „Niemiecko-austriackie światowe mocarstwo to zaledwie kolejny rozdział politycznego procesu, ciągnącego się od setek lat. Tak daleko, jak sięga monarchia austro-węgierska, społeczeństwo Europy Wschodniej przenikają wyspy niemieckiej kultury i języka. [...] Do tego dochodzą także nowsze żydowskie wyspy żargonowe, które rozwinęły się od XVI w. Ten system przenikania musi się teraz rozprzestrzenić daleko poza Bałkany”¹⁵.

Wiadomości z frontu rzadko rozpieszczały austriackich patriotów. Kolejne wojenne publikacje Hanslika coraz częściej zamiast kreślić śmiało plany cywilizowania Słowian w nieodległej przyszłości, zajmowały się poszukiwaniem sensu dalszego istnienia naddunajskiej monarchii. Najwyraźniej Hanslik czuł, że sprawa ta przestała być zupełnie oczywista. To oczywiście spekulacja, ale całkiem możliwe, że ów moment zwrotny nastąpił późną jesienią 1916 r., kiedy stała się rzecz nie do wyobrażenia: po prawie siedemdziesięciu latach panowania zmarł cesarz Franciszek Józef I.

Opublikowany w 1917 r. czwarty tomik serii wydawanej przez Instytut Badań nad Kulturą podejmował egzystencjalne zagadnienie dziejowego posłannictwa Austrii. To sama natura wymusiła powstanie państwa, rozciągającego się między Alpami i Karpatami, państwa, w którym ludy Zachodu i Wschodu w duchu współpracy „rozwijają różnorodność swego ducha”¹⁶. Dlaczego jednak fakty tak oczywiste dla ambitnego geografa z Białej wciąż jeszcze nie dotarły do świadomości wszystkich? Odpowiedź na to pytanie dała Hanslikowi okazję do najkrótszego i chyba najbardziej w jego wykonaniu zrozumiałego wyartykułowania jego programu badawczego: „Austria to ofiara specjalizacji w nauce oraz zaniedbania badań nad wszechogarniającymi powiązaniem. Gdyby nie doszło do zerwania związku między naukami przyrodniczymi a humanistyką, nikt nie powątpiewałby dziś w solidność przyrodniczych podstaw Austrii”¹⁷.

W wydanej w tym samym czasie broszurce *Österreich: Erde und Geist* (1917) Hanslik doprecyzowywał swoją wizję monarchii, pisząc, że Austriak (bez względu na pochodzenie etniczne i język) reprezentuje osobliwy i niepowtarzalny wschodnioeuropejski typ psychologiczny. Rolą państwa Habsburgów było wprowadzenie organizacji politycznej w regionie, w którym nie można

¹⁵ E. Hanslik, *Der Weg des Slawentums zur neuen Weltkultur*, München 1916, s. 53.

¹⁶ Idem, *Österreich als Naturforderung*, Wien 1917, s. 7.

¹⁷ Ibidem, s. 27.

było wytyczyć sprawiedliwych granic między narodami. Duch Austrii zrodził się „z ziemi”, a nie z krwi.

Innym sposobem Hanslika na poradzenie sobie z kryzysem legitymizacji granic Austro-Węgier było odwołanie się do idei Europy Środkowo-Wschodniej jako wielkiego naturalnego regionu, w którego centrum znajdowały się ziemie austriackie. Hanslik uważał, że monarchia opierała się na ramach, jakie tworzyły dwa prawdziwie austriackie narody – austriaccy Niemcy na zachodzie i Ukraińcy na wschodzie: „Ci pierwsi rozciągają się od szczytów Alp aż po miejsca, gdzie góry są tylko sylwetkami na horyzoncie; ci drudzy zamieszkują obszar wzdłuż lasów Karpat aż po stepy. Niemcy i Ukraińcy na zawsze pozostaną Austriakami, a nie tylko obywatelami tego samego państwa”¹⁸.

Hanslik uważał – nie bez racji – że jedność może zapanować tylko wtedy, gdy wszystkie ludy zamieszkujące tereny monarchii porzucą myśl o utworzeniu własnego, osobnego państwa narodowego wraz z pobratymcami mieszkającymi poza granicami Austro-Węgier. W związku z tym przeciwstawiał się nie tylko maksymalistycznym programom działaczy polskich, włoskich i ukraińskich, ale także wielu austriackim Niemcom, którzy marzyli o zjednoczeniu z Rzeszą. Austria po prostu musiała istnieć, przemawiała za tym sama natura wraz z nierozdzielną od niej kulturą. „Jak ktoś, kto tego nie dostrzega, mógłby zrozumieć Austro-Węgry?” – pytał Hanslik w zakończeniu jednej ze swych broszur¹⁹. Jak miało się wkrótce okazać, chętnych do kontemplacji tego ideału nie znalazło się wystarczająco wielu, by odsunąć nadciągającą katastrofę.

W blasku jutrzeńki

Ze swoim skupieniem na kulturowym oddziaływaniu krajobrazu i zainteresowaniem granicami kulturowymi Hanslik mógłby bardzo dobrze pasować do roli zapomnianego prekursora teorii *Kulturboden*, przy czym różnica między nim a Penkiem polega głównie na stopniu szowinizmu. Stopień najwyższy w przypadku Pencka, znacznie niższy, złagodzony przez inne elementy (m.in. polskie, można by dodać: robotniczo-chłopskie pochodzenie) w przypadku Hanslika. Jeśli dorzucimy do tego gorące uczucie polskiego Austriaka do monarchii habsburskiej, uczucie, którego Penck ewidentnie nie podzielał, pozornie wszystko się zgadza.

W rzeczywistości przepaść dzieląca mistrza i ucznia była znacznie głębsza. Aby przekonać się, jak głęboka, warto dokładniej przyjrzeć się pozostałym polom działalności Hanslika. Zacznijmy od zerwanego przez nowoczesność związku pomiędzy naukami przyrodniczymi a humanistyką. Niewykluczone,

¹⁸ Idem, *Österreich. Erde und Geist*, Wien 1917, s. 26.

¹⁹ Idem, *Österreich als Naturförderung*, s. 40.

że słysząc te słowa, uczeni bliżsi głównego nurtu, jak choćby Penck, puknęliby się znacząco w czoło. Holistyczna filozofia życia była Hanslikowi bliska jeszcze w czasie studiów. Prawdopodobnie pierwszy wykład jej zasad ukazał się już w 1905 r. w sprawozdaniu gimnazjum państwowego w Bielsku. Hanslik wypełnił znaczną część tego tomu swoimi rozważaniami o tym, czego powinno się uczyć młodzież²⁰. Nie znajdował uzasadnienia dla włączania w młode głowy panteonów władców, dat bitew i wojen i innych atrybutów wielkiej historii. Uważał za to, że warto poświęcić czas na pokazanie największych osiągnięć cywilizacyjnych różnych ludów w różnych czasach. Ułożone w ciągu obrazy te miały unaocznic drogę, którą ludzkość zmierza ku szczęśliwej przyszłości.

Także później Hanslik nie stronił od ambitnych wypowiedzi o sensie dziejów i postępie ludzkości. W czasie wojny fantazjowanie o szczęśliwej przyszłości monarchii habsburskiej łączył z żywym zainteresowaniem Orientem, zarówno tym dalszym, jak i całkiem nieodległym. Zasady, które przemawiały za dalszym istnieniem Austro-Węgier, uznawał za uniwersalne. Proces transferu kulturowego, który w średniej skali odbywał się w okolonej górami przestrzeni monarchii, na olbrzymią skalę zachodził na styku Europy i Azji. Fakt, że poza Hanslikiem mało kto dostrzegał gigantyczne procesy kulturowe, wynikał z fatalnego zaburzenia perspektywy, z poszatkowania wielkiego obrazu na wiele małych, nieprzystających do siebie obrazków: „Spojrzenie wstecz ujawnia, że interesowaliśmy się dotąd państwem i gospodarką. Żadne z nich nie jest jednak zjawiskiem prymarnym. Takim zjawiskiem może być jedynie szeroki kontekst życia ludzkości. Historia to proces życia społecznego, proces zachodzący pomiędzy ziemią a duszą. Całość: natura i duch nieustannie oddziałują na siebie. Dlatego też nauka musi badać zarówno zjawiska naturalne, jak i duchowe. Ziemia i ciało społeczne (wielkość powierzchni społecznej, statystyka ruchów społecznych itp.) powinny być badane naukowo”²¹.

Wspólnota ludzkości i podobne wzniosłe hasła często bardzo źle znoszą kontrolę jakości. Badane z bliska ujawniają swój ograniczony charakter, ograniczenia terytorialne, podskórny rasizm, europocentryzm, wdrukowane hierarchie płci i klasy. Gdyby Erwin Hanslik trafił dziś na takie przesłuchanie, pewnie nie sprostaby wyśrubowanym kryteriom postępowości. Nie sposób jednak odmówić mu uczciwości i konsekwencji. W jego oczach każdy człowiek, bez względu na kolor skóry, religię, język czy pochodzenie, brał udział w ogólnym postępie, którego podmiotami były wielkie cywilizacje. Geograf pogranicza nie miał żadnych wątpliwości, która z tych cywilizacji stoi wyżej, a która niżej. To

²⁰ Idem, *Gedanken über die ästhetische Erziehung an österreichischen Gymnasien*, [w] *Jahresbericht des k.k. Staats-Gymnasiums in Bielitz für das Schuljahr 1904/1905*, Bielitz 1905, s. 3–28.

²¹ Idem, *Geistes- und Gesellschaftskunde des Orients*, „Monatsschrift für das Orient” 1914, nr 1–2, s. 123–146 (tu s. 146).

polscy górale beskidzcy, wspinając się po cywilizacyjnej drabinie, przyswajali sobie kulturę materialną swoich niemieckich sąsiadów, nie na odwrót. Ale droga ku górze pozostawała przed nimi otwarta i nikt nie miał prawa (ani możliwości) zabronić im dalszego marszu, ku pożytkowi wszystkich: „Ale wszystkie trzy gałęzie ludzkości – pisał w latach wojny – tak jak zrodziła je historia, dążą ku uniwersalnej całości, która po wsze czasy jest zapowiedziana w całości planety. To nie państwa obejmują i wypełniają egzystencję jednostki, ale społeczne uniwersum ludzkości. Rodzina, państwo i wszystkie inne doświadczenia tworzą razem pełnię, w której każda osoba jest określona przez ludzką całość. To, co on myśli, czuje i chce, nie jest jego indywidualną własnością, ale wynika z myślenia, odczuwania i woli całości w szczególnych okolicznościach życia, w których rozkwita, osiąga swój szczyt i umiera”²².

Czy taki idealizm miał szansę porwać czytelników i przekonać uczonych kolegów? Jeśli sądzić po późniejszej biografii Hanslika, raczej nie. Kariery akademickiej nie zrobił. Jego instytut utracił finansowanie wraz z upadkiem monarchii habsburskiej. Nie znalazł się żaden kolejny sponsor, na tyle urzeczony holistyczną filozofią bielskiego geografa, by utrzymywać jego dalszą działalność. Sam Hanslik wyjątkowo źle zniósł zagładę starego świata. Urazy zebrane podczas przedwojennych ekspedycji odezwały się ponownie z dużo większą siłą. Hanslik przeszedł załamanie nerwowe, po którym nigdy już nie doszedł do siebie. Przez resztę życia przebywał w szpitalu psychiatrycznym. Na swoje nieszczęście, w tym właśnie miejscu zastał go Anszlus Austrii. W 1940 r. wraz z pozostałymi pensjonariuszami padł ofiarą nazistowskiej Akcji T4²³.

Ten tragiczny zjazd stanie się jeszcze bardziej uderzający, jeśli zestawimy go z biografią Albrechta Pencka, prawdziwego beneficjenta koncepcji granicy kulturowej. Penck po wojnie był dosłownie wszędzie. Należał do czołówki nacjonalistycznych geografów niemieckich, z całych sił zwalczających niesprawiedliwe (w ich mniemaniu) postanowienia traktatu wersalskiego. Równoległe pozostawał najbardziej rozpoznawalnym niemieckim geografem na arenie międzynarodowej (wykładał m.in. na Uniwersytecie w Berkeley). Był powszechnie doceniany, obsypywany honorami i wielbiony.

Czy tak musiało się stać? Hanslik uczynił naprawdę niemało, by ze swoim przesłaniem dotrzeć pod strzechy. Nie chodzi tylko o zalew jego wojennych publikacji i map. Geograf dbał o popularyzację swojej pracy. Wiedeńskie gazety bardzo często informowały o odczytach, które wygłaszał, najczęściej w Uranii, centrum edukacyjnym połączonym z obserwatorium astronomicznym, otwartym w 1910 r. Dziś to jeden z najpiękniejszych zabytków wiedeńskiej secesji.

²² Ibidem, s. 132.

²³ M. Pelc, *Erwin Hanslik a jeho hledání rakouské identity*, [w] *Neviditelná loajalita? Rakušané, Němci, Češi v české kultuře 19. století*, red. V. Petrbok, T. Machalíková, Praha 2016, s. 32–42.

Z reguły Hanslik wykorzystywał w swoich wystąpieniach nowoczesne środki przekazu, korzystał z przezroczy, modeli i innych narzędzi. Jednocześnie należał do towarzystwa miłośników sztuki filmowej i fascynował się możliwościami, które przedstawiała dla nauki. Partnerami byli dla niego wiedeńscy artyści, przede wszystkim Oskar Kokoschka, dyrektor artystyczny Instytutu Badań nad Kulturą, a także Egon Schiele²⁴. Z ich pomocą procesy cywilizacyjne opisywane przez geografa zyskiwały na atrakcyjności. W sierpniu 1919 r. pismo „Neue Kino Rundschau” poświęciło dłuższy artykuł ambitnemu projektowi filmowemu, za którym stali właśnie Hanslik i Schiele: „Trudno opisać słowami, jak odbywa się filmowanie prac naukowych. Na przykład kontrast kulturowy między europejskim Wschodem a Zachodem pokazany jest na przykładzie domu wiejskiego. Słowackie, czeskie, niemieckie gospodarstwo. Na płótnie znajduje się schematycznie przedstawiony plan słowackiej zagrody, jedno pomieszczenie, kuchnia, salon i sypialnia razem. Czeskie gospodarstwo, które ma już dwa pokoje, i wreszcie niemieckie, które ma kilka pokoi. Różnica w wyposażeniu. I wreszcie komplementarne ujęcia przyrody. Różnica kulturowa ukazana w filmie. Albo edukacja polityczna. Powstanie państwa czechosłowackiego. Na ekranie pojawiają się kontury czechosłowackiego terytorium językowego. Widzimy, jak czeska fala przelewa się przez granice i podbija niemieckojęzyczne obszary, zajmuje Sudety, widzimy posuwanie się do linii demarkacyjnej na Węgrzech, ruch w stronę Bratysławy oraz próby utworzenia korytarza do południowej Słowiańszczyzny. Wszystko jest pokazane schematycznie, przykuwające uwagę, zrozumiałe dla każdego”²⁵.

W 1920 r. Hanslik i Schiele za pośrednictwem ambasady austriackiej w Szwajcarii zwrócili się do Ligi Narodów z ofertą pomocy w organizacji powszechnego kształcenia kulturalnego dla dobra całej ludzkości. Program miał wykorzystywać nowoczesne środki techniczne, ukazując znany nam już holistyczny przekaz²⁶. O dziwo, Liga Narodów nie wykazała zainteresowania. Historia Erwina Hanslika zaczęła dobiegać końca.

Podsumowanie

Geograf z Bielska nie jest postacią zupełnie zapomnianą, chociaż niewątpliwie marginalną. W krąg zainteresowania niezbyt licznych badaczy – history-

²⁴ F. Smola, *Vom „Menschenbewusstsein” zum neuen Menschenbild – Egon Schiele und der Anthropogeograph Erwin Hanslik*, [w] *Die ästhetische Gnosis der Moderne*, red. L. Kaiser, M. Ley, Wien 2008, s. 123–145.

²⁵ „Neue Kino-Rundschau” 1919, 9.08, s. 3–4.

²⁶ G. Sluga, *Habsburg Histories of Internationalism*, [w] *Remaking Central Europe: The League of Nations and the Former Habsburg Lands*, red. P. Becker, N. Wheatley, Oxford 2020, s. 17–37 (tu s. 25).

ków i kulturoznawców – trafił nie tyle dzięki własnym zasługom, co za sprawą ludzi, z którymi zdarzyło mu się współpracować. Historycy geografii pewnie nie zwróciliby na niego uwagi, gdyby nie dużo bardziej znana i kontrowersyjna postać Albrechta Pencka. Z kolei wiedeńska działalność Hanslika trafiła na warsztat historyków kultury dzięki artystom, z którymi współpracował. Aura secesyjnego Wiednia, bijąca od Schielego i Kokoschki, rzuciła trochę światła także na ich skromnego i pewnie nie tak utalentowanego współpracownika.

Właściwie, jeśli przyrzeć się jego biografii, ta podrzędna pozycja wcale nie wydaje się taka oczywista. Jako geograf Hanslik wprawdzie nie zrobił wielkiej kariery, ale przecież jego idea granicy kulturowej przyjęła się całkiem dobrze i to jeszcze za jego życia. To prawda, że Liga Narodów pozostała obojętna na jego projekty edukacyjne, ale pionierskie wykorzystanie animacji filmowej do ilustracji zjawisk etnograficznych i antropologicznych, w dodatku z udziałem najlepszych austriackich artystów, mogłoby zapewnić mu solidne miejsce w historii nauki i sztuki filmowej. Oczywiście, jak widzieliśmy na kilku przytoczonych wcześniej przykładach, nie był arcymistrzem precyzyjnego i zwięzłego formułowania myśli, ale czy pewna chaotyczność wywodu (by nie powiedzieć: mętniactwo) przeszkodziły w karierze takim głośnym wówczas myślicielom, jak choćby Spengler, czy niezwykle popularny na początku wieku Otto Weininger?

Myślę, że Hanslik wylądował na marginesie nie tyle, a w każdym razie nie tylko ze względu na formalne braki swojego rozumowania czy nieznośny styl. Od swoich pierwszych publikacji geograficznych spotykał się natomiast z zarzutem idealizmu. Nawiasem mówiąc, pojawił się on nawet w przytoczonej powyżej relacji z pokazu filmowego, który zorganizował: Hanslik goni za jutrzrenką szczęścia ludzkości, podczas gdy w Wersalu i Saint-Germain dyplomaci ćwiartują niemiecką ojczyznę. Jego uczeni koledzy nie byli ani odrobinę bardziej tolerancyjni od dziennikarzy „Neue Kino-Rundschau”. Mogli wprawdzie z aprobatą przyjąć teorię granicy kulturowej na tyle, na ile dowodziła ona tego, w co sami wierzyli. Wyższość kulturowa Niemców nad słowiańskim otoczeniem jak najbardziej mieściła się w tych granicach. Wiara, że to słowiańskie otoczenie będzie kiedykolwiek w stanie o własnych siłach osiągnąć podobny stopień cywilizacji wykrczała już poza granice wyobraźni geografów niemieckich. Najdobitniej wyraził to w recenzji doktoratu Hanslika jego starszy o kilka lat kolega Alfred Grund: „Jeśli zostawimy na boku miasta, ludność polska pozostaje w stadium dziecięctwa, nie mając żadnego udziału w kulturze miejskiej. To dokładnie taki sam przypadek, który łatwo zilustrować porównaniem stosunku Murzyna do Europejczyka. Mimo że w murzyńskich okolicach znajdują się osiedla białego człowieka, nie da się przecież mówić o żadnym dojrzeniu kultury murzyńskiej”²⁷.

²⁷ Cyt. za N. Henniges, „*Naturgesetze der Kultur*”, s. 1324.

Erwin Hanslik wytrwale pracował na opinię dziwaka. Cieszył się nią już w początkach swojej kariery naukowej. Utrwalił ją dzięki zaangażowaniu w propagandę jedności Austro-Węgier w czasie, kiedy szeregi wierzących w jasną przyszłość monarchii wyraźnie się przerzedziły. I utrzymał po śmierci, stając się jednym z ostańców owej mitycznej krainy, w której pospołu mieszkali dobrotliwy cesarz Franciszek Józef I, dobry wojak Szwejk i przenikliwy doktor Freud²⁸.

Z perspektywy stu lat łatwo zapomnieć, w jaki sposób Hanslik wkroczył na tę ścieżkę. Z całą pewnością nie uczynił tego, włączając się w ówczesny dyskurs naukowy, pisząc o niemieckich wyspach osadnictwa w morzu słowiańskim, o cywilizacyjnej wyższości osadników niemieckich czy też o kulturowym posłannictwie habsburskiej Austrii. Wszystko to mieściło się w ówczesnej normie tak samo, jak rasistowskie uwagi o „Murzynach”. Hanslik wykroczył poza tę normę dopiero wówczas, gdy przy pomocy tego języka zaczął tworzyć wizje pokojowego współżycia różnych cywilizacji i transferu kulturowego. Kiedy narzędzi zaprojektowanych do tworzenia hierarchii i wykluczania użył do budowania mostów i dowartościowywania nieuprzywilejowanych grup społecznych.

Sprowadzanie twórczości artystycznej czy też naukowej do biografii to nie-dobry zwyczaj. W tym przypadku jednak naprawdę trudno oprzeć się pokusie, by wyjątkowe stanowisko Hanslika wytłumaczyć sobie jego specyficzną sytuacją osobistą. Czy syn polskich rodziców, robotnika i praczki, mógł bez wyparcia się siebie zaaprobować światopogląd, który takim jak on odmawiał prawa do społecznego i intelektualnego awansu? Pewnie, że mógł. Stanąłby wówczas w szeregu wyznawców idei wprawdzie niemądrych i niemoralnych, ale za to powszechnie akceptowanych. Postąpił inaczej i został sam.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiv für Geographie, Lipsk, Nachlaß Albrecht Penck, sygn. 871/3, *Erinnerungen* (mps).

Źródła drukowane

Hanslik E., *Kulturgrenze und Kulturzyklus in den polnischen Westbeskiden. Eine prinzipielle kulturgeographische Untersuchung*, Gotha 1907.

Hanslik E., *Biala, eine deutsche Stadt in Galizien. Geographische Untersuchung des Stadtproblems*, Wien–Teschen–Leipzig 1909.

²⁸ Zob. np. W.M. Johnston, *Der österreichische Mensch. Kulturgeschichte der Eigenart Österreich*, Wien 2010, s. 142–147.

- Hanslik E., *Durch Wissenschaft zur neuen Weltkultur*, Bruckmann, Die Neue Weltkultur-Gemeinschaft 1, München 1916.
- Hanslik E., *Der Weg des Slawentums zur neuen Weltkultur*, Die Neue Weltkultur-Gemeinschaft 3, München 1916.
- Hanslik E., *Österreich als Naturforderung*, Die Neue Weltkultur-Gemeinschaft 4, Wien 1917.
- Hanslik E., *Österreich. Erde und Geist*, Schriften des Instituts für Kulturforschung 3, Wien 1917.
- Hanslik E., *Gedanken über die ästhetische Erziehung an österreichischen Gymnasien*, [w] *Jahresbericht des k.k. Staats-Gymnasiums in Bielitz für das Schuljahr 1904/1905*, Bielitz 1905, s. 3–28.
- Hanslik E., *Geistes- und Gesellschaftskunde des Orients*, „Monatsschrift für das Orient” 1914, nr 1–2, s. 123–146.

Opracowania

- Górny M., *Kreślarze ojczyzn. Geografowie i granice międzywojennej Europy*, Warszawa 2017 [Metamorfozy społeczne, 11].
- Henniges N., „Naturgesetze der Kultur”: Die Wiener Geographen und die Ursprünge der „Volks- und Kulturbodentheorie”, „ACME: An International E-Journal for Critical Geographies” 2015, t. 14, nr 4, s. 1309–1351.
- Johnston W.M., *Der österreichische Mensch, Kulturgeschichte der Eigenart Österreich*, Wien 2010.
- Pelc M., *Erwin Hanslik a jeho hledání rakouské identity*, [w] *Neviditelná loajalita? Rakušané, Němci, Češi v české kultuře 19. století*, red. V. Petrbock, T. Machalíková, Praha 2016, s. 32–42.
- Penck A., *Deutscher Volks- und Kulturboden*, [w] *Volk unter Völkern*, red. K.E. Loesch, Breslau 1925.
- Romer E., *O geografii. Rozważania historyczne i metodologiczne*, oprac. A. Zierhoffer, Wrocław 1969.
- Sluga G., *Habsburg Histories of Internationalism*, [w] *Remaking Central Europe: The League of Nations and the Former Habsburg Lands*, red. P. Becker, N. Wheatley, Oxford 2020, s. 17–37.
- Smola F., *Vom „Menschenbewusstsein” zum neuen Menschenbild – Egon Schiele und der Anthropogeograph Erwin Hanslik*, [w] *Die ästhetische Gnosis der Moderne*, red. L. Kaiser, M. Ley, Wien 2008, s. 123–145.
- Surman J., *Universities in Imperial Austria 1848–1918: A Social History of a Multilingual Space*, West Lafayette 2019.

dr hab. Maciej Górny, prof. IH PAN, pracownik IH PAN. Zainteresowania naukowe: historia i kultura Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w., marksistowsko-leninowskie historiografie regionu po 1945 r., zaangażowanie ludzi nauki w politykę i polityki w naukę. Współautor (wraz z Włodzimierzem Borodziejem) *Nasza wojna*, t. 1: *Imperia, 1912–1916*; t. 2: *Narody, 1917–1923*, Warszawa 2014–2018, wyd. niemieckie 2018, angielskie 2021.

Data zgłoszenia artykułu: 26 kwietnia 2022 r.

Data przyjęcia do druku: 24 listopada 2022 r.